

Święty Józef Moscatti (część 1.)

Jerzy Kąkol

Święty Józef Moscatti to lekarz i naukowiec, a zarazem społecznik, który żył w niezbyt odległych nam czasach (1880-1927). Najkrócej i może najtrafniej, scharakteryzował jego postać Jan Paweł II w czasie uroczystości kanonizacyjnych na Placu Świętego Piotra w Rzymie, kiedy powiedział:

„Mężczyzna, którego dzisiaj nazwiemy świętym Kościoła powszechnego, przedstawia się nam jako konkretna aktualizacja ideału chrześcijańskiego człowieka świeckiego.

Józef Moscatti, lekarz, ordynator oddziału szpitalnego, wnikliwy badacz, docent uniwersytetu w dziedzinie fizjologii ludzkiej i chemii fizjologicznej, żył swoimi licznymi zajęciami z całym zaangażowaniem i powagą, jakiej przeżywanie tej delikatnej profesji wymaga.

Z tego punktu widzenia Moscatti tworzy przykład nie tylko do podziwiania, ale do naśladowania, przede wszystkim przez pracowników służby zdrowia... „Przedstawia się on także jako przykład dla tego, który nie podziela jego wiary.”

Jest zatem postacią dość uniwersalną i dlatego warto poznać jego życie i dzieło.

Rodzina Moscatti pochodzi z **Santa Lucia di Serino**, małej miejscowości w prowincji Avellino.

Tu w 1836 roku urodził się Franciszek, ojciec przyszłego świętego, który ukończył wydział prawa i zrobił błyskotliwą karierę w magistraturze.

Był sędzią sądu w Cassino, naczelnikiem sądu w Benewento, radnym Trybunału Apelacyjnego, początkowo w Ankonie a następnie w Neapolu. W Cassino Franciszek Moscatti poznał i ożenił się z **Rosą de Luca**, markizą z Roseto. Z tego związku urodziło się dziewięcioro dzieci. Józef był siódmym.

Józef Moscatti urodził się 25 lipca 1880 roku w Benewento. Rodzina osiedliła się tam w roku 1877, ponieważ Franciszek Moscatti został mianowany naczelnikiem miejscowego sądu.

Benewento było miastem, które po okolo ośmiu wiekach rządów papieskich zostało włączone do Królestwa Italii. Ostatni delegat apostolski, monsignore Edward Agnelli, na pożegnanie otrzymał honory wojskowe od żołnierzy nowego reżimu. Miasto zmieniało swoje życie i wchodziło pod rząd państwa włoskiego. Tak opisuje to Lauro Maio w swojej pracy zatytułowa-



nej *Święty Józef Moscatti i Benewento miasto jego narodzin:*

„Według porządku politycznego z Piemontu, zakony zostały wywłaszczone, zakonnicy wypędzeni, archiwa sfalszowane, linie architektoniczne starych budynków oszpecone albo zniszczone. Niektórzy oczekiwali rzeczy nowych i odmiennych, inni obawiali się tego...Klan masoński zaimportowany ze strefy przygranicznej, on także miał swój sprzyjający okres.

Kiedy rodzina Moscatti [...]przybyła do Benewento, zamieszki były w znacznej mierze uśmiezione”.

Jak wyżej wspomnieliśmy, Józef Moscatti pochodził z licznej rodziny. Franciszek Moscatti i Rosa de Luca, rodzice świętego, mieli pięcioro dzieci podczas pobytu w Cassino: Januarego, Alberta, bliźniaczki Marię i Annę (zmarła w młodym wieku w roku 1875) oraz drugą Marię.

W Benewento w roku 1878 narodziła się druga Anna, przez rodzinę nazywana Niną, która była zawsze blisko brata i pomagała mu w dziełach dobroczynnych.

W wieku czterech lat umiera Maria. W Ankonie urodził się Eugeniusz, a w Neapolu (1884 roku) Dominik, który później został burmistrzem miasta.

Nina jest jedyną kobietą, która przeżyła w rodzinie Moscatti. Towarzyszyła Józefowi przez całe życie i pomagała w dziełach miłosierdzia i apostołacie. Między nimi było pewne nadzwyczajne podobieństwo duchowe. Zmarła cztery lata po Józefie, 24 września 1931 roku.

W roku 1889 po ukończeniu szkoły podstawowej, Józef Moscatti zapisał się do Liceum Klasycznego Wiktora Emanuela. Maturę klasyczną uzyskał z najlepszymi ocenami.

W 1897 roku rozpoczął studia na Wydziale Medycznym, a 4 sierpnia 1903 roku na podstawie pracy na temat *Urogeneza wątrobowa* otrzymał dyplom z najwyższymi ocenami i laurem, a praca została uznana jako godna opublikowania.

Józef Moscatti trzymał się z daleka od wszelkich ekstremizmów i rozumiejąc, że jego głównym zadaniem jest nauka, unikał wszystkiego tego, co mogło go od niej odciągać. Nadto dobrze rozumiał, że poważne i dogłębne studia wymagają spokoju i pogody ducha.

W czasie pierwszych trzynastu lat pobytu

w Neapolu, rodzina Moscatti została dotknięta dwa razy ciężką żalobą. 19 grudnia 1897 roku, tego samego roku, w którym Józef zapisał się na Uniwersytet, ojciec Franciszek doznał krwotoku mózgowego. W roku 1892 w Turynie, podczas parady wojskowej, brat Albert upadł z konia doznając urazu czaszki z następowymi objawami padaczki.

Józef często wiele godzin spędzał z bratem, aby mu służyć pomocą. To doświadczenie wpłynęło na wybór studiów medycznych. Śmierć Alberta była bolesnym doświadczeniem, które będzie wspominał całe życie.

Tak więc po otrzymaniu dyplomu ukończenia studiów, uniwersytet i szpital były pierwszymi polami pracy młodego lekarza Józefa. Od 1903 do 1908 pracował w Szpitalu dla Nieuleczalnie Chorych na stanowisku koadiutora (pomocnika) nadzwyczajnego. Zwyciężył w konkursie plasując się na pierwszym miejscu na liście, wykazując się doskonałym przygotowaniem; w 1908 roku zwyciężył w konkursie na asystenta zwyczajnego chemii fizjologicznej, rozwijając aktywność w laboratoriach i w badaniach naukowych w Instytucie Fizjologii.

Przez cały ten okres zajmował się chorymi w salach Szpitala Nieuleczalnie Chorych. Niewytłumaczalne są dla nas zdolności kliniczne, wynikające z doświadczenia praktycznego przy łóżku chorego, które dość wcześnie zaczął wykazywać. Takich zdolności faktycznie nie zdobywa się w laboratorium chemii fizjologicznej.

Studia, badania naukowe i sukcesy profesora Moscatiego przysły wielkimi krokami, ciesząc jego braci, jeśli nie wspomnieć próby, jakiej został poddany 8 kwietnia 1906 roku w czasie wybuchu Wezuwiusza. Z krateru wydobywały się rzeki lawy, kamienie i popiół, które zagrażały mieszkańcom pobliskich okolic.

W Torre del Greco, miasteczku położonym na płycie Wezuwiusza, sześć kilometrów od krateru, Zjednoczone Szpitale Neapolitańskie miały swoją filię, gdzie przebywali starcy, paralitycy i chorzy nie mogący się poruszać. Moscatti, przeczuwając niebezpieczeństwo, udał się tam szybko, aby pomóc wszystkim opuścić budynek. Krótko potem sufit zawalił się, nie pozostawiając ofiar.

Dwa dni później wysłał list do dyrektora Zjednoczonych Szpitali, proponując nagrodzenie wszystkich, którzy mu pomagali. A dla niego? Prosił, aby nie był nawet wśród nich wymieniany.

Zachowanie Moscatiego, nie chcącego pokazywać się, uniemożliwia nam poznanie szczegółów jego dzieła w przypadku